Nr. 34. Rok IV

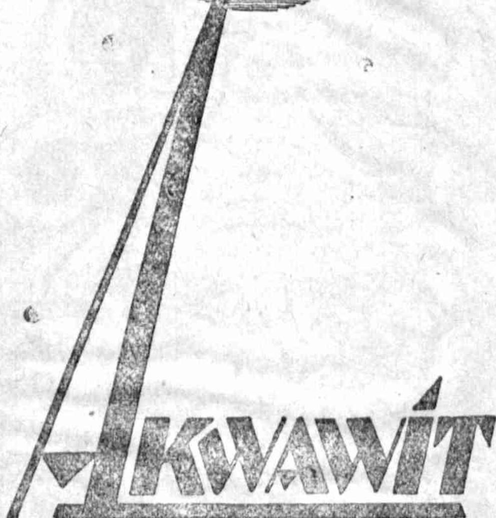
Warszawa—Łódź—Poznań—Katowice
od 25. VIII. do 31. VIII. 1924.



TEATR I KINO

CENA NUMERU 25 gr





REKTYFIKACJA OKOWITY

I FABRYKA CHEMICZNA

SP. AKC.

W POZNANIU.



ZARZĄD : CENTRALA HANDLOWA:
POZNAŃ UL. CIESZKOWSKIEGO 5.

ADRES TELEGRAFICZNY:
AKWAWIT – POZNAŃ.

NR. TELEFONÓW:
·3030·3033·3035·3554·3564·3558·

FABRYKA WÓDEK I LIKIERÓW

NAJPRZEDNIEJSZE WÓDKI STOŁOWE
NALEWKI OWOCOWE I LIKIERY.

SPECJALNOŚĆ:

CHERRY BRANDY - CURAÇAO BLANC.

ZASTĘPSTWO GENERALNE:

H. ZALEWSKI,

WARSZAWA, PIĘKNA 32.

TEL. 188-15 i 405-03.

No. 34. Rok IV.
Warszawa-Łódź-Poznań-Katowice
od 25. VIII. do 31. VIII. 1924 r.

TEATR I KINO

Pismo ilustrowane poświęcone sprawom teatru, muzyki, sztuki, kinematografu, wraz z programem wszystkich widowisk w Warszawie i Poznaniu na cały tydzień

Redakcja i administracja: Poznań, Fr. Ratajczaka 11 a.
Konto czekowe P. K. O 204 748.

Opera w Wilnie.

Jednym z najważniejszych czynników, krzewiących w mieście naszem kulturę polską jest bezwątpienia polski teatr. I jakkolwiek osią tej pracy kulturalnej jest dramat, tak z drugiej strony o p e r a i poniekąd operetka mają jako zadanie docierać do najszerszych warstw ludności i oddziaływać w duchu polskim na tak licznie u nas zgromadzone mniejszości narodowe.

Obcoplemieniec, nie władający językiem polskim, omija teatr dramatyczny, którego sztuka, oparta na mowie obcej jest dlań księgą z siedmiu pieczęciami. Jakże te masy, będące składnikami naszego organizmu państwowego, zrobić obywatelami polskimi, „upaństwowić."?

Najlepszym i nieomal jedynym sposobem na to jest podanie im czegoś, co wpływa na wyobraźnię i serce najbardziej bezpośrednio, co imponuje, bawi ucho i oko zarazem. Niema dwóch zdań, że tym środkiem jest muzyka, a specyficznie o p e r a, z której śpiewaną melodję wsiąka w uszy i serca słuchu p o l s k i e s ł o w o.

Utrzymanie zatem w Wilnie stałej polskiej opery jest rzeczą wagi pierwszorzędnej i tak, jak ona w Warszawie jest potrzebną ze względów przeważnie reprezentacyjnych, tak tam hen na kresach ma ona doniosłe znaczenie kulturalne, narodowe, ba nawet państwowe.

Dyrekcja zjednoczonych teatrów wileńskich w osobie p Franciszka Rychłowskiego prowadziła ten dział w sezonie 1923/4 z wielkim dla celów powyższych pożytkiem. Acz środki były szczupłe i co zatem idzie obywano się minimalnym zespołem solistów, chóru i orkiestry (24 osoby!) — przecie praca szła składnie i wystawiono od września do maja 13 oper tej miary jak „Straszny dwór", „E. Onegin", „Mdma Butterfly", „Opowieści Hoffmana", „Carmen" etc, przyczem należy pamiętać, że ten sam personel wykonał przeszło 20 nowych operetek. Jeżeli się zestawi pracę wileńskiego teatru muzycznego z innymi polskimi, to rezultaty pracy ilościowo są aż nadto przekonywające, aby wspomnieć choć słowo więcej o pracowitości i pełnej zamiłowania inicjatywie kierowników opery wileńskiej.

Pp. reżyser J. S t ę p n i o w s k i i kapelmistrz J. L e s z c z y ń s k i, którzy z całem umiłowaniem prowadzili w najniekorzyst-

niejszych warunkach sezon operowy i dyr. Rychłowski, gospodarz tego przedsięwzięcia, zapisali najchlubniej kartę początkową opery polskiej w Wilnie.

Chodzi o to, aby i na przyszłość ten niesłychanie ważny dział mógł się rozwijać i aby wysiłki dotychczasowe nie poszły na marne. Celem umożliwienia kalkulacji finansowej i rozszerzeniu kultury na dalszy połać kraju, projektowano za inicjatywą Rady miejskiej w Grodnie połączenie teatrów wileńskich z grodzieńskim pod jedną dyrekcją, wskutek czego i Grodno miałoby przez trzy miesiące u siebie operę i operetkę.

Niestety, intrygi i jak zwykle u nas wpływy „wyższe" nie dopuściły do tej tak pożądanej konsolidacji. Nie mamy niestety talentu organizacyjnego i nie umiemy pracować z planem.

Tak więc zamiast rozszerzenia działalności opery wileńskiej, grozi jej zupełny upadek, albowiem wobec braku subwencji i wskutek odpadnięcia owej kalkulacji z Grodnem, grozi tej placówce zupełne jej zwinięcie.

Jeżeli miasta, które stać na to, jak Poznań, Lwów, umieją ocenić znaczenie opery i popierają ją finansowo tak wydatnie, jeżeli miasto Warszawa i Rząd łożą na reprezentacyjną operę trylionowe sumy — dlaczegoż ów uroczy zakątek ziemi naszej, który był kolebką i macierzą tylu genjuszów, ma być zapomniany i pozbawiony placówki, która dla niego właśnie ma znaczenie donioślejsze, aniżeli gdzieindziej?

Do czynników odpowiednich się zwracamy nie jadem i żółcią, ale dobrem słowem i myślą stroskaną wołamy: nie dajcie zginąć i zmarnieć wielkiej pracy i zachowajcie operę wileńską! s. w.

Umierający Teatr rosyjski.

Lew Łunc niedawno zmarły przodownik literackiej rosyjskiej grupy „Braci Seropiona" nader pesymistycznie wyraża się, w pośmiertnie ogłoszonym essay'u, o teatrze rosyjskim. Podajemy wywody Łunca w streszczeniu:

„Teatr rosyjski umiera, a właściwie nigdy nawet nie istniał. Mamy parę doskonałych komedji Czechowa, Ostrowskiego, Juszkiewicza, parę dramatów o ludowym kolorycie — Tołstoja i Gorkija parę sztuk popularnych — ale to wszystko razem nie stanowi jeszcze wiele, ponieważ nie stworzono żadnego systemu. Rosja nie wydała ani jednej tragedji. Dlaczego! Ponieważ nie posiada ani tradycji ani literackiej szkoły dramatycznej.

Nowoczesny Teatr rosyjski operuje przedewszystkiem motywami socjalnymi. Dyrektorzy Teatrów mają w swych tekach wiele sztuk bardzo ciekawych w czytaniu, ale bardzo nudnych, na scenie jedynym rodzajem scenicznym, z którego Rosja może być dumna — jest wodewil. Reszta nie istnieje, zwłaszcza teraz kiedy Gorkij, Czirikow, Juszkiewicz, Awerczenko opuścili Rosję. Jeśli Rosjanie chcą uratować istnienie swej literatury dramatycznej, a co zatem idzie, i teatru wogóle, muszą się stać epigonami europejskich autorów, za którymi stoi wielowiekowa tradycja dramatopisarska i teatralna. Tak zresztą zawsze było i Molière nie byłby do pomyślenia, gdyby nie istniała przed nim wspaniała komedja włoska, z której Molière czerpał pełnemi rękoma.

Dzisiejsi pisarze rosyjscy są pisarzami rewolucyjnymi, bojownikami, mistykami, każą oni głosić ze sceny tyrady na tematy społeczne i metafizyczne ale są w tem wszystkiem szalenie nudni i odpychają publiczność od Teatru. Ponieważ nie chcą iść drogami, jakiemi idzie teatr zachodnio-rosyjski, zabijają teatr rosyjski. (p.)

Kronika.

Smierć Josepha Conrada.

Umarł jeden z największych współczesnych prozaików angielskich, polak Józef Conrad Korzeniowski. Angielscy i polscy ministrowie oświaty wymienili z tego powodu kondolencyjne depesze. W ostatnich czasach firma wydawnicza Ignis (E. Wende i Sp.) rozpoczęło wydawanie wyboru rozgłośnych dzieł naszego rodaka w świetnym przekładzie polskim. Ukazały się już cztery tomy powieści i nowel Conrada: „Fantazja Almayera", „Murzyn z załogi Narcyza", „Sześć opowieści" i ostatnio (przed kilku dniami) „Między lądem a morzem" z okładką projektowaną przez K. Maćkiewicza. W przygotowaniu jeszcze czternaście tomów. Ostatni № 33 „Wiadomości literackich" (tygodnika wybornie redagowanego przez p. M. Grydzewskiego) wyszedł cały pod Conradowskim godłem. Piszą tu o Conradzie pp. Stefan Żeromski, Wacław Grubiński, Jan Lechoń, Roman Jaworski, Kazimierz Wierzyński, Roman Zrębowicz, Emil Breiter, J. B. Rychliński, Kaden-Bandrowski, Eugenjusz Przybyszewski i inni. Na pierwszej stronie znajduje się duży portret Conrada. S. Żeromski mówi o rodzinie, z której Conrad się wywodzi. Cytuje wyjątki z sławnych pamiętników niedyskretnego podolanina Bobrowskiego, który był z Korzeniowskim spokrewniony. Wacław Grubiński powiada na początku swego artykułu: „Jeżeli w tej Anglji, w której żyją i tworzą tacy mocarze pióra, jak Slaw, Galsworthy, Kipling, Hardy, Chesterton, jeżeli w tej dumnej aż do pychy, nieprawdopodobnie potężnej Anglji, Józef Konrad Korzeniowski zyskał nazwę wielkiego pisarza angielskiego, to zaiste, my Polacy mamy prawo z tego rozgłośnego faktu czerpać głęboką satysfakcję. Amerykanie nawet mówią o Conradzie: największy współczesny pisarz angielski. Znaczy to ni mniej, ni więcej, tylko że Polska dała Anglji największego jej pisarza początku XX w. Prezent nieladajaki! Zwłaszcza gdy się zważy, że angielska krytyka w swym entuzjazmie dla Conrada posuwa się aż do porównywania autora „Fantazji Almayera" z autorem „Hamleta". A Szekspir to przecież bóg angielskiej literatury!

Zgon Angela Guimery.

Gazety hiszpańskie doniosły, że w Barcelonie zmarł najznakomitszy dramaturg kataloński Angelo Guimera. Dzieła jego — jak prawie wszystkie utwory dramatyczne poetów z półwyspu iberyjskiego odznaczały się doskonałem poczuciem teatru. Poza swą ojczyzną Guimera mało był znamy. My polacy znany go tylko z opery d'Alberta „Niziny", do której libretto przerobione zostało z dramatu Guimery. (p).

———o———

REPERTUAR
WIDOWISK W WARSZAWIE
od poniedziałku dnia 25-go VIII. 1924
do niedzieli dnia 31-go VIII. 1924.

TEATR POLSKI
Warszawa ul. Karasia Sezon—1923-24.
pod dyrekcją d-ra ARNOLDA SZYFMANA

Codziennie
Prawo pocałunku
komedja w 2 akt. T. Bernard'a.

TEATR MAŁY
W małej sali Filharmonji Warszawskiej
pod dyr. d-ra ARNOLDA SZYFMANA

Codziennie
Kwiat pomarańczowy
kom. w 3 akt. Andrzeja Birabeau i J. Belley.

TEATR KOMEDJA
Pod dyr. d-ra ARNOLDA SZYFMANA.

Codziennie
Jutro pogoda
komedja ameryk. w 3 aktach. Avery Hepwood'a.

TEATR NOWOŚCI
W OGRODZIE

Codziennie
Frasquita
z L. Messal.

OPERETKA WODEWIL
Nowy Świat 13.
(w ogrodzie)

Codziennie
Marjetta
operetka w 3 aktach W. Kollo.

REPERTUAR

WIDOWISK w POZNANIU

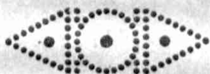
TEATR NOWY

im. Heleny Modrzejewskiej

ul. Dąbrowskiego 5.

Podprefekt

farsa w 3 aktach Gondinet'a.



Za red. M. Bogusławski.

Wydawcy: Wielkopolskie Biuro Czasopism Reklamy Artystycznej Dell'Arte.

Odbito w Drukarni Robotników Chrześcijańskich Tow. Akc. w Poznaniu.